

Podcast 1. O zrównoważonym zarządzaniu...

Rozmawiają: Gosia Skweres-Kuchta i Tomasz Leśniowski

Gosia Skweres-Kuchta: Tak się czasem w życiu zdarza, że trzeba dwa razy więcej zrobić, mając do dyspozycji dwa razy mniej czasu. Do tego z tyłu głowy ciągle płącze się pytanie: jak by było, gdyby była zdrowa, był zdrowy... Tak sobie czasem żartuję, że my, rodzice dzieci wyjątkowych, kupujemy od czasu do czasu w sklepie za rogiem kilka dodatkowych kilogramów siły.

I to był główny powód, dla którego zaczęliśmy tworzyć tę innowację społeczną.

Chcieliśmy dać rodzicom trochę narzędzi, żeby:

- 1) było im łatwiej radzić sobie z natłokiem obowiązków,
 - 2) zawsze pamiętali, że od nich wszystko się zaczyna, więc nie mogą pomijać siebie.
- Żeby dać komuś napić się z kubeczka, ten kubeczek musi być wypełniony i to najlepiej zdrowym napojem.

Nazwaliśmy tę innowację „Wzmocnienie w pigułce”. To taki program dla rodziców dzieci z niepełnosprawnościami. Ale szybko ta nazwa zmieniła się w taką naszą roboczą i ta się zdecydowanie lepiej przyjęła - i tak powstał nam program „Menedżer rodzic”.

I tak właśnie w ramach cyklu warsztatów rodzice uczyli się nowego zarządzania, zarządzania sobą i tym, co dookoła.

Do warsztatów nagraliśmy też dla Was cykl uzupełniających podcastów.

Dzisiaj pierwszy z nich, w ramach którego Szczecin łączy się z Rzeszowem...

Bo po drugiej stronie mikrofonu jest Tomek Leśniowski, specjalista zrównoważonego zarządzania, czyli takiego, którego w tej sytuacji bardzo nam potrzeba.

Dzień dobry Tomku....

Tomasz Leśniowski: Dzień dobry, witam serdecznie.

Mam do Ciebie w sumie sporo pytań, ale zacznę od tego podstawowego.

Zrównoważone zarządzanie brzmi bardzo poważnie, więc proszę cię, żebyś nam, zwykłym śmiertelnikom, wyjaśnił, co to jest?

Zrównoważone zarządzanie jest pojęciem dość nowym. Dopiero tworzą się opracowania naukowe. Choć myślę, że ono nam towarzyszy od wieków. Bo tak ogólnie można powiedzieć, że to planowanie i wykonywanie naszych codziennych obowiązków zawodowych i prywatnych, tak aby one przyczyniały się do poprawy naszego życia. Ale musimy pamiętać jednocześnie, że poprzez tę naszą codzienną aktywność nie możemy zmniejszać przyszłym

pokoleniom szans na korzystanie z tego wszystkiego, z czego my obecnie korzystamy – czyli chociażby wyjścia do lasu i posłuchania sobie ptaków na żywo. Zrównoważone zarządzanie dotyczy naszego codziennego życia, zarówno prywatnego i osobistego, jak i zawodowego.

Właśnie czytam pracę dyplomową studentki na temat różnic w motywowaniu pracowników pokolenia X, Y i Z. I jak tak przypatruje się różnym raportom, to widzę, że chyba musimy przyznać, że polegliśmy. Mam wrażenie, że młodsze pokolenia zdecydowanie lepiej umie zachować równowagę między życiem prywatnym a pracą – z naciskiem na życie prywatne. Wytlumacz mi, proszę, na czym powinniśmy się skupić, jeśli pracujemy zawodowo, by taki life-work balance sobie zapewnić?

Jest to na pewno jedno z trudniejszych pytań, pomimo pojawiających się jasnych określeń w otaczających nas mediach. Myślę, że nie ma jednej prostej odpowiedzi na to pytanie. Trudno jest podać jedną definicję dla life-work balance, którą wszyscy rozumielibyśmy identycznie. Określony styl życia, styl pracy dla jednych nas będzie zbilansowany, a ten sam styl dla innych kompletnie nie.

Jednak mógłbym chyba zaryzykować i powiedzieć, że life-work balance to takie połączenie naszej aktywności zawodowej i prywatnej, aby była ona zaakceptowana przez naszą rodzinę, przez naszego pracodawcę, no i przede wszystkim oczywiście przez nas samych. Ale ta aktywność ma umożliwiać oczywiście zaspokajanie potrzeb zarówno tych dwóch pierwszych grup, czyli rodziny i pracodawcy, na równi z naszymi potrzebami i pragnieniami. I zgadzam się z Twoim wcześniejszym stwierdzeniem, że starsze pokolenia powinny uczyć się od młodszych. Im to przychodzi naturalnie. Oni naturalnie chcą korzystać z uroków życia. Jednocześnie chcą też dać sobie w największym możliwym stopniu w czasie, kiedy pracują, ale chcą pracować, aby żyć. A myślę, że wiele pokoleń pracuje i żyje, aby pracować. To tak w skrócie odpowiedź na to pytanie.

Dziękuję. Wiesz, nasi rodzice często nie są w stanie podjąć pracy zawodowej, ponieważ zadania, z którymi się mierzą, na to po prostu nie pozwalają.

Ja zawsze bardzo mocno podkreślam, że niepełnosprawności nie możemy chować do szafy. Że osoby z niepełnosprawnościami i ich rodziny nie żyją na innej planecie, choć tak często się czujemy. Mówię czujemy, bo ja sama też mam syna z niepełnosprawnością, więc bardzo dobrze rozumiem ten temat. I z rozmów ze swoimi przyjaciółmi wiem, że osoby żyjące po tej drugiej stronie często nie wiedzą, jak mają się zachować – czy mają pytać, czy nie pytać. I tak sobie myślę, że złoty środek to po prostu rozmawiać o swoich radościach i swoich kłopotach – nieważne, jaka jest ich pierwotna przyczyna. I tylko w ten sposób

możemy spowodować, że niepełnosprawność nie będzie niczym dziwnym. Będzie po prostu jedną z części tego naszego skomplikowanego świata. I tak chyba niepełnosprawność jest postrzegana w zrównoważonym rozwoju? Prawda?

Tak masz w stu procentach rację. Może tak króciutko rozszerzę to pojęcie zrównoważonego rozwoju. Bo myślę, że większość społeczeństwa nie tylko polskiego, ale i ogólnoswiatowego kojarzy zrównoważony rozwój przede wszystkim z dbałością o ochronę środowiska naturalnego. To oczywiście jest jeden z filarów, jednak pojęcie zrównoważonego rozwoju jest znacznie szersze.

Podstawa to takie trzy filary: wspomniane przeze mnie środowisko, ale tak samo ekonomia czy dobrobyt, dbałość o to, by nam wszystkim powodziło się lepiej. No i bardzo bardzo duży obszar, bardzo istotny, to społeczeństwo.

W przypadku chorób rzadkich właśnie ten obszar społeczny i obszar ekonomiczny to te, które mają największe znaczenie. Musimy pamiętać, że osoby, które są dotknięte czy to chorobami rzadkimi, czy niepełnosprawnością, wiem też, że jedno zawiera się w drugim, to są to osoby, które bardzo często poświęcają sto procent swojego czasu swoim podopiecznym. Skutki takiego stanu rzeczy pociągają często za sobą pewne skutki uboczne:

- 1) Przede wszystkim dla osoby samego opiekuna – bo przecież takie całkowite podporządkowanie swojego życia osobie potrzebującej tej opieki to w większości rezygnacja z własnych celów życiowych, własnych pragnień, własnych marzeń. Cykl dnia wyznacza rytm opieki nad podopiecznym. Czasami możemy zaobserwować, że takie osoby po upływie czasu wyrzekły się prawie całkowicie potrzeby zaspokojenia własnych celów, własnych marzeń, własnych ambicji. Co więcej, w momencie, kiedy znajdą ten czas i robią coś „dla siebie”, niejednokrotnie pojawia się u nich poczucie winy. To pierwsza grupa osób, czyli te, które są bezpośrednio zaangażowane w opiekę.
- 2) Oprócz osoby chorej czy z niepełnosprawnością w rodzinach są też inni członkowie. Oni wszyscy też bardzo potrzebują uwagi i to na tym samym poziomie. Bardzo często niestety zdarza się, że jest ona im ograniczona – odwracając to, co powiedziałaś na początku, bo są zdrowi – „przecież są zdrowi”. To niestety niesie za sobą ryzyko poważnych, nieodwracalnych skutków przede wszystkim w aspekcie naszego zdrowia psychicznego.

I teraz wracamy do Twojego pytania.

Zrównoważone podejście ma na celu m.in. wsparcie tych osób chorych we wprowadzeniu ich do codziennego życia, do umożliwienia im funkcjonowania normalnie. Ale tak samo do funkcjonowania ich opiekunów. Bo wtedy dopiero możemy mówić o dostarczaniu zdrowego podejścia, do dbałości o to, abyśmy się wszyscy czuli się zdrowi. A jeżeli chodzi o te osoby, które przede wszystkim zajmują się osobami chorymi i ich chorobami, to one na pewno mogą otworzyć się na nowe życie. A osoby z niepełnosprawnościami, które są w stanie wykonywać pracę, mogą to robić, bo to sposób na to, żeby czuć się potrzebnym, znaleźć nowy sens życia. Tylko to gwarantuje, że te osoby będą się czuć zdrowe i całe otoczenie wokół nich też będzie na pewno czuć się lepiej, zdrowiej i wszyscy będą bardziej szczęśliwi.

Wiesz myślę, że to taka trochę idea, stan docelowy. Powiedziałabym, że dużo pracy przed nami, żeby to rzeczywiście to tak wyglądało.

Na pewno ;)

Ale chciałam cię jeszcze zapytać o jedną kwestię. Jest luty, miesiąc inny, bo krótszy, powiedziałabym miesiąc rzadki. Właśnie dlatego w tym miesiącu dużo mówi się o chorobach rzadkich, czyli takich, które dotyczą niewielu osób i często wiążą się z niepełnosprawnością. Ostatniego dnia lutego obchodzimy Światowy dzień chorób rzadkich. W tym roku będzie to 28. Ale co cztery lata jest to 29 lutego. Tego dnia wiele miejsc na świecie świeci w trzech charakterystycznych kolorach: różowym, zielonym i niebieskim. W Szczecinie od kilku już lat świecą dla nas charakterystyczne dla tego miasta Dźwigozaury, natomiast na moich rodzinnych Kaszubach rozświetla się Bytów i Borzytuchom, gdzie swoją siedzibę ma właśnie Fundacja Platynowa Drużyna, która właśnie ten program realizuje.

Tomku, czy w zrównoważonym rozwoju jest również miejsce dla chorób rzadkich?

Tak, jak najbardziej. Idea zrównoważonego rozwoju to przede wszystkim też likwidacja chorób na świecie, w tym oczywiście chorób rzadkich, a także umożliwienie godnego funkcjonowania osobom chorym i z niepełnosprawnościami, w tym także posiadania odpowiedniej pracy przez osoby niepełnosprawne.

Co do chorób, to zazwyczaj niestety mamy tutaj do czynienia z koniecznością przeznaczenia bardzo, bardzo znacznych środków finansowych, co w przeliczeniu na liczbę osób z chorobami rzadkimi raczej rzadko zapewnia pozytywny efekt ekonomiczny (jeżeli popatrzylibyśmy na to czysto z punktu widzenia tylko bezpośredniej pomocy czy bezpośredniej walki z daną konkretną chorobą rzadką).

Jednak nie wolno nam w tym wszystkim zapominać, że prowadzenie każdych badań pozwala nam lepiej poznać funkcjonowanie naszego organizmu i skutkuje wynajdywaniem nowszych, lepszych, skuteczniejszych metod leczenia już istniejących innych chorób. Ale to też nasza społeczna odpowiedzialność o to, żeby o wszystkich dbać jednakowo. Przecież to, że ktoś jest dotknięty chorobą rzadką, nie oznacza, że tylko z tego powodu mamy tego nie leczyć, bo nie zepnie się nam kalkulacja ekonomiczna. To jest coś, co właśnie zrównoważony rozwój ma w swym założeniu: działajmy, pomagamy wszystkim, uczynmy ten świat lepszym. Zatem ten zrównoważony rozwój to świadomość konieczności poszukiwania sposobów na poprawę naszego życia. Ale nie możemy w poprawie tego życia nie pamiętać o osobach dotkniętych chorobami rzadkimi czy też osobach z niepełnosprawnością.

Przychodzi mi tutaj na myśl jeszcze jeden argument, z którym bardzo trudno dyskutować. Często się podnosi kwestię tego, że pomoc jednemu choremu na chorobę rzadką kosztuje tyle, że wykluczamy z pomocy na przykład sto osób chorych na chorobę powszechną. Jeśli mówić o finansach, to naprawdę trudno znaleźć kontrargumenty. Ale właśnie chodzi o to, żeby zacząć myśleć inaczej, myśleć o tej jednej wykluczonej osobie, która właśnie ze względu na to, że jej leczenie może dużo kosztować, tego leczenia niestety nie otrzymuje. Zmienia się filozofia w tym względzie i to jest taki dobry prognostyk. Bardzo się z tego cieszę. I dziękuję, że nam to wszystko tu wyjaśniłeś – właśnie w kontekście zrównoważonego rozwoju.

Rozpoczęliśmy spotkania podcastowe od zrównoważonego zarządzania, bo ta idea towarzyszyła nam przy budowaniu programu innowacji. Jak wyszło finalnie? Słuchajcie nas w kolejnych odsłonach i zajrzyjcie do programu warsztatów. A jeśli będzie okazja, weźcie w nich po prostu udział.

Innowację rozwijaliśmy w ramach projektu „Innowacje na ludzką miarę 2. Wsparcie w rozwoju mikroinnowacji w obszarze włączenia społecznego” realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

A nadajemy dla Was z NIUS Radia Centrum Edukacji Medialnej i Interaktywności US
Dziękujemy Wam za wspólnie spędzony czas.

Z Rzeszowa Tomek Leśniowski i ze Szczecina Gosia Skweres-Kuchta